

Pisanie o obojętności to za mało



Katarzyna Kasia

Katedra Teorii Kultury, Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną
Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

dr Katarzyna Kasia

Filozofka, absolwentka Wydziału Filozofii i Socjologii UW, stypendystka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej i The Kościuszko Foundation, visiting scholar w Princeton University. Stała współpracowniczka „Kultury Liberalnej”, członkini zespołu redakcyjnego „Przeglądu Filozoficzno-Literackiego”, często komentuje w mediach bieżące wydarzenia polityczne.

katarzyna.kasia@asp.waw.pl

Podstawowe pytanie brzmi: czy pisanie tekstu o obojętności nie jest jednoznaczne z obojętnością właśnie? Skoro świat jest w kryzysie, skoro zagrażają nam katastrofa klimatyczna, zapaść demograficzna, konflikty polityczne, wojna i trwały deficyt energetyczny, a wokół rozwija się pandemia koronawirusa, czy nie lepiej byłoby rzucić się w wir praktycznego aktywizmu, zamiast marnować czas na subtelne, ale najprawdopodobniej nieprzydatne dywagacje? Komu potrzebne jest pisanie o obojętności, które nie może przecież zastąpić realnej troski?

Jednak w takim razie problem jest poważniejszy i można go rozciągnąć na cały obszar myślenia filozoficznego, zastanawiając się nad jego przydatnością. Można też popaść w zniechęcenie, wynikające z poczucia całkowitej zbędności metarefleksji. Już Heraklit to zauważył, stwierdzając, że „słowo jest cieniem czynu”. Powiedział to w VI wieku przed naszą erą, w złoty wiek filozofii, która rozwijała się na długo przed nim i rozwija się nadal, chociaż czasem wpada w niebezpieczne zaułki samoodniesienia za każdym razem, kiedy śni sen o zamknięciu się więzy z kości słoniowej i odcięciu od tego, co tu i teraz, co tak bardzo nas boli.

Warto się zastanowić nad tym, czy zarzucanie filozofii obojętności ma jakiegokolwiek podstawy i czy nie jest jedynie głosem tych, którzy nie widzą jej gigantycznego, tytanicznego wręcz zaangażowania w życie. W 1894 roku Karol Marks napisał w *Tezach o Feuerbachu*, że „filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat, rzecz w tym, aby go zmienić” – jednak tego pracowitego interpretowania nie można przekreślać, ponieważ właśnie ono często dawało asumpt do wprowadzania realnych zmian politycznych i społecznych. Nawet jeśli filozofia zdawała sobie sprawę z własnych ograniczeń i próbowała ratować się wywyższaniem *vis contemplativa* (siły kontemplacji) ponad *vis activa* (siłę aktywności), to jednak można zauważyć, że na to drugie oddziaływała. W historii mamy całą galerię filozofów-polityków, którzy nie zawsze zresztą byli zarazem filozofami polityki. Poczynając od zaangażowanego państwowca Sokratesa, przez Platona, Arystotelesa, Marka Aureliusza, Machiavellego, Johna Locke’a, przedstawicieli szkoły frankfurckiej, Henri Bergsona, Jean-Paula Sartre’a czy samego Marksa, długo można byłoby wymieniać teoretyków, przekuwających refleksję na konkretne działanie. Myśląc o ich losach, o tym, jak niejednokrotnie tragicznie wplotły się w szerszy kontekst dziejów powszechnych, można zauważyć, że to „zmienianie świata” stawiali sobie za cel najważniejszy. Faktem jest jednak również, że zdarzało się im płacić za to cenę o wiele wyższą niż wykluczenie z grona teoretyków czy zrzucenie z filozoficznego piedestału.

11 lutego 1917 roku na łamach pisma „La città futura” Antonio Gramsci opublikował manifest, zaczynający się od zdań: „Nienawidzę obojętnych. Wierzę, że żyć to znaczy być partyzantem. Ten, kto żyje naprawdę, nie może nie być obywatelem i partyzantem. Obojętność jest apatią, jest pasożytnictwem, jest tchórzostwem, nie jest życiem. Dlatego nienawidzę obojętnych. Obojętność jest martwym ciężarem historii. Obojętność silnie działa w historii. Działa biernie, ale działa. Jest umieraniem; jest tym, na co liczyć nie można; jest tym, co zaburza programy, co niweczy najlepiej skonstruowane plany; jest brutalną materią, która dusi in-



MEUNIERD/SHUTTERSTOCK.COM

teligencję”. Autor tych słów był bez wątpienia filozofem, lecz zarazem człowiekiem czynu, zaangażowanym w budowanie włoskiej partii komunistycznej, radykalnym antyfaszystą.

Ostatnich 11 lat życia Gramsci spędził w więzieniach, zostawił po sobie wiele tysięcy stron tekstów, z których większość powstała właśnie w tym okresie. Obojętność była dla niego największym grzechem, jaki człowiek może popełnić, ponieważ popadając w nią, człowiek pozwala na to, by wokół działa się niesprawiedliwość. Zadaniem teorii jest zaangażowanie się w praktykę życiową, w kreowanie rzeczywistości politycznej. Bezpieczna pozycja obserwatora jest niedopuszczalna, bo tak naprawdę oznacza zgodę na zło manifestujące się w niesprawiedliwości, wykluczeniu, wojnie. Na rozwój społeczeństwa realny wpływ mają wyłącznie ludzie tworzący to społeczeństwo. W tym kontekście przed filozofami i filozofią stoi najpoważniejsze zadanie nadawania kierunku rozwojowi historycznemu, wymagające nieustannego wysiłku krytyki stanu, w którym się znajdujemy. Wyłącznie przekraczając ograniczenia, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe, można zbudować nową jakość, w której możliwe będzie zrealizowanie ideału równej, wolnej wspólnoty.

Brak obojętności, zaangażowanie, troska o sprawy społeczne oznaczają jednak ogromną odpowiedzialność. Nie ponosi jej ten, kto nic nie robi. „Nienawidzę obojętnych również za to: mierzą mnie ich jęki wiecznie niewinnych. Proszę każdego z nich o zdanie rachunku z tego, jak wypełnili zadanie postawione i wciąż stawiane przed nimi przez życie, z tego, co zrobili, a zwłaszcza z tego, czego nie zrobili. I czuję, że mogę być nieubłagany, że nie okażę im litości, że nie muszę dzielić z nimi moich łez”.

Pisanie o obojętności to za mało. Chociaż może stanowić ważny pierwszy krok na drodze do tego, żeby się z niej wydostać i podjąć działanie. Zresztą pisanie samo w sobie przecież jest właśnie działaniem *tout court* (po prostu), potrzebnym choćby po to, żeby innych obudzić. Zaprzeczeniem obojętności są troska i zaangażowanie, które nie są być może ważne w kryształowym pałacu, ale w rzeczywistości nie da się bez nich żyć. ■

Sándor Györfly,
mural bez tytułu, 22 maja
2010 roku, East Side Gallery
– galeria-pomnik
dla wolności stworzona
przez artystów z całego
świata na fragmencie
muru berlińskiego